

Gregory J.  
Ashworth

Gregory J. Ashworth

Znawca problematyki planowania i zarządzania miastami historycznymi, specjalista w zakresie turystyki kulturalnej i marketingu dziedzictwa, autor wielu publikacji z tego zakresu. Kształcił się na uniwersytetach w Cambridge i w Reading oraz na Uniwersytecie Londyńskim (na którym uzyskał w 1974 stopień doktora). Wykładał na Uniwersytecie Walijskim i Uniwersytecie w Portsmouth, a od 1979 pracuje na Uniwersytecie w Groningen (Holandia). Od 1994 prowadzi wykłady z zakresu zagospodarowania dziedzictwa i turystyki miejskiej w Department of Planning, Faculty of Spatial Sciences Uniwersytetu w Groningen, jest także profesorem wizytującym w Institute of Conservation na Uniwersytecie w Göteborgu (Szwecja).

Dziedzictwo  
i pamięć,  
wydziedziczenie  
i zapomnienie:  
Międzynarodowe  
Centrum Kultury  
jako część mojego  
dziedzictwa

### Przemiany

Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, tj. w latach 1990–2010, zaszły w Polsce bardzo radykalne przemiany, które miały ogromne znaczenie dla działalności Międzynarodowego Centrum Kultury (a także dla tematu niniejszej publikacji). Ważne dla Polski, nie ograniczały się jednak do jej obszaru, objęły również kraje sąsiednie i położone dalej. Zrozumienie zakresu tych procesów od samego początku było bardzo ważne w działalności MCK. Tak dalekosiężne i zdecydowane zmiany nie mogły się ograniczać do instytucji politycznych i władz czy do ekonomii politycznej i kwestii gospodarczych. Znalazły swoje odzwierciedlenie również w świecie akademickim, przede wszystkim w naukach społecznych i humanistycznych, których podstawowe paradygmaty również zostały przekształcone. Te okoliczności są ważne o tyle, że owe powszechne zmiany były dla mnie impulsem do swoistej pielgrzymki przez idee. W efekcie Międzynarodowe Centrum Kultury stało się istotną częścią mojej własnej pamięci, a tym samym elementem mojego własnego dziedzictwa intelektualnego.

W 1990 roku termin „dziedzictwo” miał inne znaczenie niż dzisiaj. Nie był też stosowany przez badaczy takich jak ja, interesujących się rolą zachowanych budynków i zachowanej przestrzeni w miejscowym planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zupełnie nowym pomysłem było analizowanie, w jaki sposób i dlaczego materialne pozostałości przeszłości, historyczne wydarzenia i konotacje są lub mogą być używane do celów mających znaczenie współcześnie i do wspierania współczesnych przedsięwzięć. W okresie, o którym tu mowa, uznano, że pojęcie dziedzictwa opiera się na współczesnym, powszechnie akceptowanym i stosowanym sposobie użytkowania przeszłości i w tym kierunku to pojęcie dopracowano.

Do tych potencjalnych nowych funkcji należała turystyka, którą nauka zaczęła darzyć poważniejszą uwagą dopiero w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Do 1990 roku opracowano już zestaw modeli turystyki i przeprowadzono analizy zapotrzebowań, zachowań i skutków związanych z turystem. Stosowano je jednak niemal wyłącznie w odniesieniu do kurortów nadmorskich, ośrodków sportów zimowych i wiejskich terenów wypoczynkowych. Wyrażna „dysproporcja w badaniach” (1989) oznaczała zaniedbanie turystyki kulturowej i miast historycznych, w których znajduje się większość obiektów tego segmentu. W latach 1990–2010 większość moich

przemysłów koncentrowała się na tym, jak przeszłość, niezależnie od formy, w jakiej objawia się teraźniejszości, jest przekształcana w produkt turystyczny i dlaczego ludzie w roli turystów interesują się właśnie tymi produktami.

Kiedy już zaczęto interesować się powiązaniem pomiędzy współczesnym społeczeństwem a przeszłością zapisaną w historycznych budowlach, obiektach i miejscach, kolejną konstatacją było zrozumienie, że na tym polu nie zawsze będzie panować idealna harmonia. Zaczęto więc mówić o „dysonansie dziedzictwa”, i to zjawisko można już było swobodnie klasyfikować, analizować i kontrolować. Dopiero pod koniec okresu, o którym tu mówimy, zaobserwowano powiązanie pomiędzy dziedzictwem jako narzędziem polityki państwa i, coraz istotniejszym, rozwojem pluralizmu etnicznego, językowego, religijnego i politycznego społeczeństw, przede wszystkim w Europie. W konsekwencji zaczęto też dostrzegać powiązania między pluralistycznym charakterem przeszłości i jego skutkami dla gospodarowania dziedzictwem.

Rola katalizatora, jaką odegrało w tym dziele Międzynarodowe Centrum Kultury, miała bardzo duże znaczenie, i to pod wieloma względami. Na konferencjach organizowanych przez MCK naukowcy i praktycy zajmujący się historią, architekturą, ochroną zabytków i muzeami spotykali się ze specjalistami od zagospodarowania przestrzennego, zarządzania, marketingu i turystyki. Równie istotne było to, że – zwłaszcza w pierwszym okresie swojej działalności – MCK organizowało spotkania uczonych z uniwersytetów w Europie Zachodniej oraz ich kolegów z uczelni i agencji rządowych w Europie Wschodniej i Środkowej. Jeszcze ważniejszą rolę odgrywały letnie szkoły i warsztaty organizowane przez MCK, na których eksperci z Zachodu uczyli nowego podejścia do tego, co otrzyma później nazwę dziedzictwa. Wiedza uczestników tych zajęć, pochodzących w większości z Europy Środkowej i Wschodniej, opierała się wcześniej wyłącznie na tradycyjnych metodach ochrony obiektów i budowli. W ramach warsztatów organizowano objazdy studyjne, głównie do miast i regionów w Polsce południowo-wschodniej, ale również gdzie indziej. Były one okazją do zapoznania się z wieloma inicjatywami i przykładami zastosowania w praktyce koncepcji związanych z dziedzictwem. Przykłady te stanowiły mniej więcej chronologiczną ilustrację działalności MCK oraz przemian zachodzących na polu dziedzictwa kulturowego.

### Geneza pojęcia dziedzictwa

Z perspektywy czasu rok 1990 można uważać za punkt zwrotny, nie tylko dzięki powstaniu niebawem Międzynarodowego Centrum Kultury. Do licznych skutków przemian politycznych w Polsce (na przełomie 1989 i 1990 roku), stanowiących tło powołania MCK, należało określenie na nowo sposobu dobierania elementów dziedzictwa, ich użytkowania i gospodarowania nimi. W tym czasie bowiem Polska, podobnie jak jej wielu jej sąsiadów, rozstawała się ze stosowaną do tej pory przez władze zasadą politycznego wykorzystywania dziedzictwa do legitymizacji obowiązującej ideologii.

Jeśli chodzi o moje własne doświadczenia, w roku 1990 wydana została książka *The tourist-historic city* (G. J. Ashworth i J. E. Tunbridge), prezentująca przemyślenia o historyczności i przemianach w turystyce i w przestrzeni miejskiej zachodzących przez niemal całe lata osiemdziesiąte. „Dziedzictwo” nie pojawia się wprawdzie w tytule książki, ale kwestie związane z rolą i użytkowaniem zachowanej architektury w gospodarowaniu zabytkowymi miastami zajmują w niej ważne miejsce.

Dużą rolę w tych rozważaniach odegrały warsztaty organizowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury. Pierwsze, w jakich wziąłem udział jako wykładowca, odbyły się w 1992 roku, za miastem, w Przegorzałach, w pięknym miejscu z widokiem na Wisłę. Słuchacze pochodzili wyłącznie z państw Europy Środkowej i Wschodniej i byli pracownikami państwowych instytucji kulturalnych, np. muzeów. Paradymat ochrony zabytków zajmował na tych spotkaniach miejsce nadrzędne i nikt nie podważał jego oczywistości. Nie pytano „Po co mamy chronić zabytki?”, jako że odpowiedź wydawała się jasna. Chronienie tego, co można było ocalić przed skutkami upływu czasu, było prawdziwym, niekwestionowanym imperatywem. Do pewnego stopnia tłumaczyła to ówczesna sytuacja – drastyczne zmniejszenie środków publicznych przeznaczonych na ochronę zabytków i likwidacja wielu struktur decyzyjnych, których funkcją była prawna ochrona zabytkowych obiektów. Było jasne, że rynek będzie w tej dziedzinie odgrywał coraz większą rolę, ale nie rozumiano zasad rynkowych i postrzegano je raczej jako zagrożenie niż nowe możliwości. Skupienie uwagi na użytkowaniu dziedzictwa pociągało jednak za sobą konieczność uznania pojęć legitymizacji i socjalizacji jako najważniejszych idei w definicji dziedzictwa ukierunkowanej na jego konsumpcyjną eksploatację.



Kontekstem przestrzennym dla tych akademickich debat było Stare Miasto o głównie barokowej lub barokizującej zabudowie, od Wawelu wzdłuż Drogi Królewskiej do Rynku Głównego. Zacząłem podziwiać tę architekturę i poznałem historyczne tło jej powstania m.in. dzięki Adamowi Miłobędzkiemu, który pisał o polskiej szkole konserwacyjnej (1994) i był jej aktywnym przedstawicielem. Zabytkowa zabudowa, czyli to, co nazywano dziedzictwem „tradycyjnym”, figuruje na Liście światowego dziedzictwa UNESCO od roku 1978. Już wówczas oczywisty był turystyczny potencjał miasta, ale napływ turystów, który później w pewnej mierze je przytłoczył, dopiero nabierał rozpędu. Znaczenie naukowe ujętego w ramy Plant centrum Krakowa polegało na tym, że Stare Miasto wpisywało się w model opisywany w książce *Tourist-historic city* tak łatwo i całkowicie, że można je było w zasadzie traktować jak ucieleśnienie tego modelu.

Książka z 1992 roku pod redakcją Zbigniewa Zuziaka, zatytułowana *Managing tourism in historic cities*, była pierwszą publikacją Międzynarodowego Centrum Kultury, w której ukazał się mój artykuł. Jego retoryczny tytuł *Whose history? Whose heritage?* odzwierciedlał pytania związane z nabierającą wówczas kształtów współczesną koncepcją dziedzictwa.

### Dziedzictwo jako narzędzie

W ciągu kilku następnych lat definicja dziedzictwa została dopracowana i zainteresowanie tą kwestią przeniosło się na możliwości jego wykorzystania w lokalnym planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W Polsce odbywało się to w powiązaniu z wdrażaniem systemu gospodarki rynkowej: szukano nowych bodźców rozwoju ekonomicznego i uczono się mechanizmów rynkowych, aby móc realizować cele polityki publicznej.

W 1991 roku ukazał się mój podręcznik *Heritage planning*, na którym wychowało się całe pokolenie studentów urbanistyki w Groningen i nie tylko. Wyjaśniająca „jak to zrobić”, a nie „co się dzieje”, była moją pierwszą książką ze słowem „dziedzictwo” w tytule. W dwóch publikacjach Międzynarodowego Centrum Kultury z roku 1993 – pierwsza pod redakcją Z. Zuziaka, a druga pod redakcją Marii Bogdani-Czepity – tytuły moich artykułów zawierają wyrażenie „planowanie dziedzictwa”. Żaden z tych tekstów nie miał na celu zdefiniowania dziedzictwa i wtłoczenia go w ramy idei, ponieważ definicja tego terminu została już ustalona. Pokazywały natomiast, że

aspekty przeszłości historycznej można wykorzystać jako produkt w planowaniu rozwoju lokalnego. Podkreślały też niemal obsesyjnie, że odbiciem i środkiem przekazu tej przeszłości jest niemal wyłącznie architektoniczne dziedzictwo miejskie. Prezentowane w obu publikacjach modele, ilustrowane przykładami, nie są modelami pojęciowymi, ale próbami stworzenia modelu procesu użytkowania dziedzictwa w miastach.

Analizowanie tych koncepcji odbywało się na tle rozwijającej się od niedawna prawdziwej turystyki kulturowej w Krakowie. Rozwój ten pobudzały takie czynniki, jak: łatwiejszy dostęp do rynków zachodnich i świadomość władz miasta, że dziedzictwo i turystyka z nim związana mogą stać się źródłem odrodzenia gospodarczego w mieście i przyczynić się do odnowy jego tkanki architektonicznej. To właśnie wówczas zaczęło się moje długotrwałe zainteresowanie Kazimierzem. Z tą dzielnicą Krakowa zapoznał mnie Zbigniew Zuziak, uczestniczący w tworzeniu planów jej zagospodarowania, zgodnie z którym zarówno żydowskie, jak i chrześcijańskie dziedzictwo Kazimierza miało się stać katalizatorem odrodzenia tej dzielnicy, pozwalającym zarazem powiększyć w Krakowie obszar atrakcyjny pod względem turystycznym i rozrywkowym (do tej pory stosunkowo niewielki). Wizja ta odznaczała się wyjątkową kreatywnością – i optymizmem, ponieważ w tym czasie Kazimierz był dzielnicą nieprzyjazną, o zniszczonej zabudowie i zdegradowanej infrastrukturze. Nie miał też zbyt wielu atrakcji mogących przyciągnąć turystów czy miłośników rozrywek. Ponowne odkrywanie żydowskiej przeszłości Kazimierza zaczęło się od kilku odnowionych synagog i dwóch restauracji nawiązujących atmosferą do dawnych lat. Nowe Centrum Kultury Żydowskiej zostało otwarte oficjalnie dopiero w 1993 roku. Również w 1993 roku na ekrany kin weszła *Lista Schindlera*, adaptacja książki Thomasa Keneally'ego z 1982 roku w reżyserii Spielberga. Film w dużym stopniu przyczynił się do spopularyzowania Kazimierza (obraz kręcono głównie w tej dzielnicy, chociaż wydarzenia, o których opowiada, rozgrywały się w Podgórzu). Przekształcanie się dzielnicy w obszar turystyki i rozrywki, zdynamizowany – ale nie zmonopolizowany – przez żydowskie dziedzictwo, było bardzo interesującym zjawiskiem. W latach 1994–2004 przeprowadzono tu wiele poważnych zmian w zakresie stanu architektury i eksploatacji terenów, zwłaszcza na ulicach Szerokiej i Józefa. Zmiany te zostały szczegółowo opisane w książce Moniki Murzyn z 2006 roku. Dzielnicą stała się znakomitą przykładem

konserwacji opartej na instrumentalnym wykorzystywaniu dziedzictwa, o czym była mowa w publikacjach *Tourist-historic city* z 1990 roku i *Heritage planning* z 1991 roku.

### Trudne dziedzictwo

Pojęcie „trudnego dziedzictwa” zostało zdefiniowane w tytule kolejnej książki, wydanej przez MCK w 1996 roku. Dotyczy ono sytuacji, w których brak spójności czy harmonii pomiędzy ludźmi a ich dziedzictwem – dziedzictwem, które uważają za własne lub z którym się utożsamiają. Brak spójnych powiązań w tym przypadku może mieć wiele przyczyn, m.in. takich jak przesiedlenia czy przeniesienie dziedzictwa uważanego przez ludzi na danym obszarze za ich własne. Dziedzictwo istniejące w określonym miejscu może być obce dla ludzi, którzy mieszkają na tym terenie, ponieważ nie mają z nim powiązań (jest to dla nich dziedzictwo enklawowe, a dla tych, którzy się z nim identyfikują, dziedzictwo eksklawowe) lub woleliby nie mieć z nim powiązań ze względu na jego konotacje. Dziedzictwo może wywoływać poczucie dyskomfortu, niesmaku lub wyobcowania albo wręcz przeciwnie – zadowolenia, przyjemności i przynależności. Stosunek ludzi do dziedzictwa może mieć charakter zarówno negatywny (identyfikowanie się ze stanowiskiem przeciwnym dziedzictwu), jak i pozytywny (identyfikowanie się z dziedzictwem). Jeśli dziedzictwo jest pewnym wyborem elementów przeszłości dokonywanym w teraźniejszości, niektóre kwestie historyczne z definicji w wyborze tym się nie mieszczą. Dlatego właśnie dziedzictwo i pamięć są nierozzerwalnie związane ze swoimi przeciwieństwami: wydziedziczeniem i zapomnieniem.

Idea dysonansu podkreśla zatem problemy związane z rozbieżnością, brakiem spójności i zgodności, rozwiązywane przez ludzi poprzez dostosowywanie wzorców zachowań tak, aby zmniejszyć dyskomfort psychiczny i zwiększyć spójność tych zachowań, o czym w 1957 roku pisał Leon Festinger w książce poświęconej psychologii behawioralnej, z której wywodzi się koncepcja dysonansu poznawczego. Powszechny charakter tego problemu i jego znaczenie dla gospodarowania dziedzictwem stały się bardziej widoczne, kiedy dzięki skutecznej działalności udało się poszerzyć zakres i cele ochrony zabytków.

Polska nie jest oczywiście jedynym krajem, w którym istnieje tyle kontrowersyjnych kwestii. Jej położenie w Europie i burzliwa historia, również najnowsza, sprawiają jednak, że stanowi pod

tym względem wyjątkowo bogate źródło przykładów. Można było to zobaczyć chociażby podczas warsztatów MCK, które odbyły się w 1992 roku w regionie Spiš / Spisz / Zips / Szepesség, obejmującym obszary po obu stronach granicy polsko-słowackiej – już nazwy tego regionu w tyłu językach pokazują, jak wielka była jego historyczna różnorodność etniczna.

Niewiele jest wydarzeń historycznych, których pamięć (i sposób czczenia tej pamięci) może wzbudzić więcej kontrowersji niż Holocaustu narodu żydowskiego w latach 1933–1945. Zważywszy, że przed wojną Polska miała największą w Europie mniejszość żydowską i że właśnie dlatego wiele najważniejszych obiektów związanych z zagładą znalazło się na jej terytorium, interpretacja Holocaustu jako elementu dziedzictwa mają wagę na skalę światową.

W Polsce, podobnie jak w innych państwach postsowieckiej Europy Środkowej i Wschodniej, zmiana perspektywy politycznej związana z zakończeniem zimnej wojny wywarła ogromny wpływ na sposób postrzegania Holocaustu. W propagandzie reżimu komunistycznego zagłada nie dotknęła jedynie Żydów, była zbrodnią na ludzkości, a najważniejszymi ofiarami nazizmu, uważanego przez komunistów za szczególnie brutalną odmianę kapitalizmu, byli polscy obywatele – przedstawiciele proletariatu. W obozach więziono nie tylko Żydów, niektórzy trafiali tam ze względu na swoje poglądy, a nie narodowość. Żydzi nie byli również jedyną grupą etniczną, którą zamierzano zlikwidować, a wielu zamordowanych Polaków należało do Kościoła katolickiego. W oczach licznych zwiedzających utożsamiających się z ofiarami żydowskimi obecność nieżydowskich symboli w obozie, czy to chrześcijańskich, czy socjalistycznych, umniejszała znaczenie ich historii i kwestionowała nadrzędność cierpień Żydów. Postawienie w obozie w Oświęcimiu w 1979 roku dużego krzyża, a potem założenie klasztoru karmelitanek w 1984 roku wywołało protesty odwiedzających. Sprzeciwili się temu również władze Izraela. Żądania usunięcia krzyża spotkały się z oporem miejscowej ludności, która postawiła tam kolejne krzyże, już bez administracyjnego pozwolenia. Klasztor przeniesiono w 1993 roku, krzyże zostały usunięte przez polskie władze w 1999 roku. Nadal jednak kwestią drażliwą pozostają różnice między postrzeganiem tego dziedzictwa przez zwiedzających, z których wielu identyfikuje się z ofiarami żydowskimi, oraz przez przychylające się do ich pozycji obce rządy a punktem widzenia miejscowego społeczeństwa, które czuje się odsunięte od tej części



dziedzictwa, a niekiedy miewa poczucie, że obciąża się je zarzutem współudziału w ludobójstwie. Z obu stron padały zarzuty – o antysemityzm i antypolonizm. Sprawa znów stała się głośna w 2007 roku, kiedy UNESCO, na skutek starań polskiego rządu, zmieniło nazwę na Liście światowego dziedzictwa z „obozu koncentracyjnego Auschwitz” na „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady”. Gdy w 2009 roku ukradziono słynny napis z bramy obozowej, wzbudziło to w Polsce i na całym świecie duże wzburzenie, a także obawy przed możliwym nawrotem konfliktów narodowościowych. Niepokoje te złagodziło na szczęście szybkie odzyskanie zabytku i nieideologiczne motywy kradzieży – ale nie wiadomo, jakie mogłyby być tego skutki w przyszłości.

Dysonans pojawia się również, kiedy dziedzictwo jest użytkowane w sposób niesubtelny, a zdaniem niektórych nawet niestosowny. W administrowaniu zabytkami problem ten znany jest już od dawna, w odniesieniu do bardzo zwykłych, trywialnych kwestii. Na przykład w Bazylice Mariackiej na Rynku Głównym stworzono osobne wejścia i przejścia dla turystów (z założeniem, że nie przychodzą tam w celach religijnych) i dla wiernych pragnących się pomodlić, aby uniknąć, przynajmniej częściowo, konfliktów związanych z użytkowaniem świątyni. Poważniejszym problemem jest rozwijająca się w Krakowie turystyka po obiektach związanych z Holocaustem, którą nazywa się niekiedy „turystką schindlerowską”, co wyraża mieszane odczucia na ten temat innych turystów i samych mieszkańców. Pomysł urynkowienia turystyki związanej z Holocaustem i innych niż tradycyjne produktów dziedzictwa w nowo utworzonej sieci obiektów doprowadził do powstania tego, co Hartmann nazywa „Auschwitzlandem”, łączącym „wędrowkę po śladach Schindlera” wyremontowanymi ulicami żydowskiego getta na Kazimierzu, wizytę w muzeum Fabryka Schindlera w Podgórzu ze zwiedzaniem obozów Auschwitz-Birkenau. W podobny sposób łączy się tam, gdzie jest to możliwe, w urozmaicone produkty turystyczne np. zwiedzanie zabytków Krakowa i obozu Auschwitz. Produkt taki zestawia ze sobą z pozoru niespójne składniki i sprowadza zwiedzanie obozów do jednodniowej wycieczki w ramach szerszej oferty turystycznej. Część użytkowników może jednak uznawać, że tego rodzaju brak spójności w ofercie czy nawet w ogóle eksploatacja turystyczna dziedzictwa i zachowania *stricte* turystyczne uwłaczają temu dziedzictwu.

### Ekspansja i poszerzanie zakresu dziedzictwa

Na przełomie XX i XXI wieku doszło do wielu zmian, których korzenie sięgają początku lat dziewięćdziesiątych, a związanych ze stałym rozwojem turystyki i jej wpływem na tkankę miejską oraz funkcje centrum. Chociaż nadal ważną rolę odgrywała tradycyjna turystyka kulturowa, oparta głównie na sieci zabytków, a także na nowszej atrakcji w postaci żydowskiego Kazimierza, rynek turystyczny nie tylko się rozwijał, ale stawał się przede wszystkim bardziej zróżnicowany. Dzięki modernizacji portu lotniczego w Balicach otwarto nowe bezpośrednie połączenia do miast w Europie Zachodniej i ściągnięto tanie linie lotnicze, takie jak Ryanair, Easyjet i AirBerlin. To i powiększenie bazy hotelowej zapoczątkowało nową erę turystycznego rozwoju miasta, które zaczęło być celem dla zwiedzających ze zdecydowanie innych segmentów rynku. Oprócz starszych, wydających więcej pieniędzy miłośników kultury w Krakowie pojawili się młodszy turyści, wydający mniej i poszukujący raczej atrakcji rozrywkowych – ku konsternacji wielu krakowian, coraz częściej narzekających nie tylko na problemy wynikające ze wzrostu liczby turystów, ale również na skutki obniżania poziomu turystyki przez jej umasowienie. Przemiany te można było zaobserwować zwłaszcza w zmieniającej się strukturze usług na ulicy Floriańskiej, gdzie tańsze sklepy z odzieżą i bary fastfoodowe zaczęły wypierać eleganckie butik.

Zmiany w charakterze turystyki i ich potencjalne skutki omawia – między innymi – publikacja Międzynarodowego Centrum Kultury z 2001 roku zatytułowana optymistycznie *Od świata granic do świata horyzontów*. Znalazł się w niej mój artykuł *Dziedzictwo a turystyka: zarządzanie kryzysem zasobów*, w którym opisywałem konsekwencje tych zmian dla zagospodarowania przestrzeni miejskiej.

W 2000 roku książka *Tourist-historic city* została całkowicie przedrukowana. Zawarliśmy w niej tym razem analizy teoretyczne zmian i konkretnych przypadków w kończącej się dekadzie. W tym samym roku opublikowałem również we współpracy z Brianem Grahamem i Johnem Tunbridge'em pozycję *A geography of heritage*, starającą się połączyć różnorodne kwestie dotyczące dziedzictwa, którymi interesowano się w latach dziewięćdziesiątych. Chodziło o stworzenie syntetycznej, zrównoważonej prezentacji (jak sugerował sam podtytuł książki) ekonomicznych, kulturalnych i politycznych zastosowań dziedzictwa, wcześniej badanych i eksploatowanych jako odrębne zjawiska. Publikacja MCK z 2003 roku pt. *Europa Środkowa. Nowy wymiar*

*dziedzictwa* (pod redakcją Jacka Purchli) prezentowała szczegółowo te zmiany, a mój artykuł *Paradygmaty i paradoksy* był kolejną próbą ujęcia zmieniającego się świata dziedzictwa i jego użytkowania w ramy teorii bardziej złożonej i w wielu kwestiach bardziej paradoksalnej niż prostsze, bardziej ograniczone założenia z lat dziewięćdziesiątych.

Polskim przykładem, z którym miałem okazję wówczas się zapoznać i który znakomicie ilustruje „możliwości i pułapki” związane z dziedzictwem i rozwojem, było socjalistyczne miasto – Nowa Huta. Sowieckie czy socjalistyczne miasta miały być w całym imperium radzieckim narzędziami kształtowania nowego, skutecznie funkcjonującego socjalistycznego społeczeństwa, łączącymi zasady determinizmu architektonicznego i społecznego (rezolucja Krajowej Partijnej Narady Architektów z 1949 roku). Oznaczało to otwarte zanegowanie idei zabytkowych miast europejskich i ich nieważnego, odrzucanego dziedzictwa. Nowe miasta miały być wolne od religijnego i politycznego bagażu ideologicznego przeszłości.

Nowa Huta wywiera zapewne największe wrażenie spośród tych miast dzięki wspianiałej, monumentalnej zabudowie i renesansowemu układowi z gwiazdźdźście rozbiegającymi się ulicami. Założono ją z premedytacją tuż obok Krakowa, aby stworzyć przeciwwagę dla dawnej stolicy Polski, nadal będącej ważnym ośrodkiem religijnym, politycznym i kulturalnym. Ekonomiczną racją bytu Nowej Huty był kombinat im. Lenina, zatrudniający w latach siedemdziesiątych, czyli w szczytowym okresie swojego rozwoju, czterdzieści trzy tysiące pracowników. Miasto miało reprezentować nową uprzemysłowioną Polskę, zamieszkaną przez nowy proletariats przemysłowy, i stanowić zdecydowany kontrast społeczny i gospodarczy z katolickim, intelektualnym Krakowem.

Jako że kościoły w oczach władz symbolizowały nacjonalistyczną, klasową i zabobonną dawną Polskę, w Nowej Hucie nie było dla nich miejsca. Robotnicy, których rekrutowano do pracy w kombinacie, pochodzili jednak głównie z okolicznych wsi i byli praktykującymi katolikami. Między władzami i nowymi mieszkańcami wywiązała się prawdziwa walka o kościół dla dziesiątków tysięcy wiernych. Od 1957 roku, pomimo wrogiego nastawienia władz, organizowano msze pod gołym niebem. Dopiero w 1977 roku wzniesiono Arkę, kościół, który stał się szybko symbolem i ośrodkiem opozycji. Ironia polegała na tym, że miasto zbudowane jako przyczółek socjalizmu stało się ośrodkiem ruchu oporu przeciwko reżimowi. Znakiem tego oporu

może być wytrwale dewastowanie pomnika Lenina w pobliżu placu Centralnego, ostatecznie usuniętego stamtąd w 1989 roku.

Nowa Huta i inne podobne miasta utraciły znaczenie ideologiczne dzięki transformacji politycznej, dziś związane są z nimi ważne problemy dotyczące ich zabytkowego charakteru. Skala i monumentalność budynków oraz same projekty urbanistyczne przemawiają za ochroną tej architektury. Po stronie minusów figurują koszty renowacji ponadpięćdziesięcioletnich obiektów, standard mieszkań nieodpowiadający współczesnym oczekiwaniom i kontrowersje wzbudzone przez tego rodzaju pamiątki przeszłości. Dziedzictwo miast takich jak Nowa Huta obejmuje jednak zarówno kwestie związane z nieudanym komunistycznym eksperymentem społecznym, jak i z ruchami przeciwstawiającymi się temu eksperymentowi. Turystyka nie jest w Nowej Hucie nowym zjawiskiem: miasto od samego początku było wizytówką nowego reżimu i znajdowało się na oficjalnej liście obiektów, które należało zwiedzić, zazwyczaj na zasadzie przeciwagi dla królewskiego Krakowa. Dziś bolesne czy niewygodne wspomnienia zacierają się, ustępując miejsca ciekawości i nostalgii. Dzięki temu coraz popularniejsze stają się „trabantowe” wycieczki po Nowej Hucie, podczas których zwiedzający mogą poznać życie w okresie od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych, podziwiać architekturę dzielnicy, obejrzyć przedmioty życia codziennego, ubrania i design. Nie uważa się już, że głosy nawołujące do przywrócenia pomnika Lenina w Nowej Hucie stanowią obrazę dla przeszłości czy ekscentryczny kaprys. „Turystyka socjalistyczna” w Nowej Hucie stała się obok „turystyki holokaustowej” na Kazimierzu kolejnym elementem krakowskiej oferty turystycznej, wcześniej obejmującej jedynie zabytkowe Stare Miasto.

### **Różnorodność i fragmentaryczność przeszłości**

W pierwszej dekadzie XXI wieku Polska stała się integralną częścią zmieniającej się Europy. Dojrzały nowe postkomunistyczne struktury polityczne i administracyjne, rozwijała się gospodarka rynkowa. Polska starała się zachować równowagę pomiędzy odkrywaną na nowo polską tożsamością a tożsamością europejską i pluralizmem społecznym. Trudne, często bardzo bolesne przeżycia z czasów wojny i powojennych lat komunizmu stawały się częścią przeszłości, a wspomnienia jej dotyczące można już było postrzegać w bardziej obiektywny sposób.



W społeczeństwach państw zachodnich dały o sobie znać w tym okresie dwie ważne tendencje, które w coraz większym stopniu wpływały na charakter miast i ich zagospodarowanie. Pierwszą można zdefiniować jako społeczną pluralizację powiązaną z globalizacją gospodarczą i polityczną. Chociaż społeczeństwa zawsze miały do pewnego stopnia i na wielu poziomach charakter pluralistyczny, idea dziewiętnastowiecznego państwa narodowego jako niezależnej, niepodzielnej i jednorodnej społeczności z wartościami podzielanymi przez wszystkich jej członków straciła w dużej mierze aktualność.

Obok pluralizacji odbywała się mocno z nią związana fragmentaryzacja społeczeństwa, której odzwierciedleniem była równoczesna fragmentacja jego dziedzictwa. Często nazywa się to zjawisko postfordyzmem (w odniesieniu do jego aspektów gospodarczych) i indywidualizacją (w odniesieniu do aspektów społeczno-psychologicznych). Trudniej było przyporządkowywać ludzi do oczywistych kategorii kulturalnych, socjoekonomicznych lub ideologicznych. Zjawisko to próbowano określić uniwersalnym terminem postmodernizmu, który właśnie wówczas zaczął się upowszechniać. Niewiele mówi on o znaczeniu tego zjawiska, opisuje jedynie reakcję sprzeciwu wobec wcześniejszego modernizmu, ekonomicznego, społecznego czy architektonicznego. Konsekwencje tych zmian dla kulturowego dziedzictwa publicznego były dalekosiężne i do dziś są przetrawiane przez podmioty zajmujące się tą problematyką; tymczasem już dziś dziedzictwo o bardziej zróżnicowanym charakterze odbiera się na zasadzie indywidualnego przeżycia.

Pod koniec 2007 roku ukazała się książka *Pluralizing pasts* (Ashworth i in., 2007), przedstawiająca modele społeczeństw pluralistycznych i ich powiązania z dziedzictwem publicznym, rozumianym jako zwierciadło tych społeczeństw i jednocześnie jako narzędzie służące do ich kształtowania.

O tych przemianach traktowały trzy publikacje MCK z tego okresu. *Dziedzictwo a transformacja* Jacka Purchli (Kraków 2005) było publikacją w dużej mierze retrospektywną, która ukazywała piętnastoletnią działalność MCK na tle zmian instytucjonalnych w Polsce i Europie Środkowej. W 2007 roku ukazała się książka *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania* (pod redakcją M. Murzyn i J. Purchli), w której przedstawiono się z podejścia z retrospektywnego na wybiegające w przyszłość. W zamieszczonym w niej artykule *Sfragmentaryzowane dziedzictwo: sfragmentaryzowany instrument sfragmentaryzowanej polityki* zgodziłem się z tezą, że są z tym związane pewne

możliwości. Wskazywałem jednak również na dysproporcję pomiędzy naszą wiedzą o tych możliwościach a ograniczonym potencjałem, jakim dysponują instytucje i inne podmioty, chcące wcielić je w życie.

Szczególnie trafnymi przykładami są tutaj dwie kwestie związane z objazdami, w których wówczas brałem udział. Dzięki Jackowi Purchli dowiedziałem się o istnieniu cmentarzy wojskowych w austriackiej niegdyś Galicji, powstałych w związku z ofensywą tarnowsko-gorlicką z 1915 roku, przeprowadzoną przez państwa centralne. Cmentarze te stanowią materialną ilustrację tragicznego wymiaru ważnego problemu związanego z dziedzictwem: nekropolie te zostały świadomie założone jako element dziedzictwa, jednak ideologia i system władzy, których były owocem i które miały upamiętniać, przestały istnieć zaledwie trzy lata później. Państwa narodowe, które powstały na gruzach imperiów Habsburgów, Romanowów i Hohenzollernów, nie rościły sobie praw do tego dziedzictwa – było dla nich niepotrzebnym bagażem. Bardzo interesującą kwestią jest, co powinniśmy zrobić z dziedzictwem, do którego nikt się nie przyznaje i które z definicji nie jest dziedzictwem, dopóki ktoś nie będzie się z nim identyfikował.

Drugi przypadek, który również dotyczy Polski południowo-wschodniej, jest związany z dziedzictwem jednej z tych licznych społecznych i etnicznych grup w Europie Środkowo-Wschodniej, których definicje i opisy są wieloznaczne lub wręcz sprzeczne ze sobą. Grupy takie, żyjące wśród zmiennych, pojawiających się nagle ruchów nacjonalistycznych, ruchomych granic i niestabilnych struktur państwowych, podlegały oczywiście wielu zagrożeniom. Zamieszkujących rozległe tereny w Karpatach Łemków (czy też Rusinów, Rusnaków lub Rutenów, jako że nawet ich nazwa jest sporna) uważa się niekiedy za zachodni przyczółek ludów mówiących dialektem ukraińskiego i przedstawicieli chrześcijaństwa wschodniego (przy czym Rusnaków różniło od Ukraińców wyznanie greckokatolickie) albo za jedną z wielu polskich grup etnograficznych (obok np. Bojków), określanych zbiorczym mianem „górali”. To, jakie podejście się przyjmuje, zależy od politycznych planów danego państwa narodowego. Do dziedzictwa Łemków należy ich ludowa kultura, m.in. język, stroje, kuchnia, a jego przejawem jest coroczny festiwal w Zdyni – *Watra*. W skansenie w Nowym Sączu (Sądecki Park Etnograficzny) prezentuje się ich kulturę materialną jako barwne tradycje prostej ludności chłopskiej – takie folklorystyczne jej traktowanie podoba się zwłaszcza turystom z diaspory łemkowskiej z Ameryki Północnej. Kontrowersyjność tego

dziedzictwa wynika z jego niejednoznacznej pozycji w kontekście napięć polsko-ukraińskich i zmian granic. Konflikty z tym związane doprowadziły w 1947 roku do brutalnej czystki etnicznej, kiedy podczas Akcji „Wisła” na obszarach nadgranicznych przeprowadzono masowe wywózki, które objęły około dwieście tysięcy Łemków (przy czym po 1957 roku wielu z nich powróciło w rodzinne strony). Pamięć o tym nadal pozostaje sprawą raczej prywatną niż państwową, choć przy wielu cerkwiach greckokatolickich wzniesiono w ostatnich latach pomniki upamiętniające wysiedlenia mieszkańców. Jest to wciąż kwestia drażliwa, jako że stosunki między Polską a Ukrainą są nadal delikatne, a nie tak dawno jeszcze bardziej utrudniło je oparcie granicy Unii Europejskiej na granicy polsko-ukraińskiej.

### Podsumowanie

Najważniejszą kwestią w niniejszych rozważaniach, widoczną wyraźnie w tej dość fragmentarycznej opowieści o mojej współpracy z MCK niemal od początku jego istnienia, jest zmiana. Chciałbym podkreślić, że nie dążyłem tu do przedstawienia wyczerpującego, bezstronnego sprawozdania z działalności MCK – chodziło o przegląd moich doświadczeń, które stały się możliwe dzięki Międzynarodowemu Centrum Kultury.

Pierwszym tłem dla tych doświadczeń były zmiany ekonomiczne i polityczne w Polsce traktowanej jako część Europy Środkowo-Wschodniej. Dwie ostatnie dekady to lata najbardziej burzliwe i najważniejsze w powojennej historii Polski. Za drugie tło posłużyły przemiany idei o eksploatacji i znaczeniu przeszłości w czasach współczesnych.

Hasło „dziedzictwo i pamięć” rodzi pytania: jakie to dziedzictwo, na jakim przestrzennym poziomie się plasuje – lokalnym, narodowym, kontynentalnym czy światowym, czyje to dziedzictwo, czyja pamięć, indywidualna czy zbiorowa, i kto tworzy tego rodzaju pamięć oraz w jakim celu to robi. Odwrotnością dziedzictwa i pamięci jest wydziedziczenie i zapomnienie. Jako że dziedzictwo jest z konieczności selektywne na wielu poziomach i w wielu składających się nań procesach, logicznym wnioskiem jest, że wybory z tym związane obejmują również pomijanie niektórych elementów. Nie da się tu uniknąć decyzji, czego mamy nie pamiętać, co ma być zapomniane i kto tym samym będzie pozbawiony dziedzictwa. Dlatego właśnie dziedzictwo zawsze będzie miało zmienny, niestabilny charakter.

Kwestie te bardzo mnie w tym okresie interesowały i nadal są dla mnie ważne. Stały się też istotną częścią mojego własnego dziedzictwa intelektualnego dzięki owocnej współpracy, jaką udało mi się nawiązać z Międzynarodowym Centrum Kultury.

#### Literatura

- Gregory J. Ashworth, *Urban tourism: an imbalance in attention*, w: Chris P. Cooper (ed.), *Progress in tourism, recreation and hospitality research*, London 1989, s. 35–54
- Gregory J. Ashworth, *Heritage planning*, Groningen 1991
- Gregory J. Ashworth, *Whose history? Whose heritage? Management means choice*, w: Zbigniew Zuziak (ed.), *Managing tourism in historic cities*, Kraków 1992, s. 57–66
- Gregory J. Ashworth, *Heritage planning: an approach to managing historic cities*, w: Zbigniew Zuziak (ed.), *Managing historic cities*, Kraków 1993, s. 27–48
- Gregory J. Ashworth, *Heritage planning: conservation as the management of change*, w: Maria Bogdani-Czepita (ed.), *Heritage landscape*, Kraków 1993, s. 61–92
- Gregory J. Ashworth, *Realisable potential but hidden problems: a heritage tale from five Central European cities*, w: Jacek Purchla (ed.), *The historical metropolis: a hidden potential*, Kraków 1996, s. 39–64
- Gregory J. Ashworth, *Dziedzictwo a turystyka: zarządzanie kryzysem zasobów*, w: Jacek Purchla (red.), *Od świata granic do świata horyzontów*, Kraków 2001, s. 201–222
- Gregory J. Ashworth, *Paradygmaty i paradoksy planowania przeszłości*, w: Jacek Purchla (red.), *Europa Środkowa. Nowy wymiar dziedzictwa*, Kraków 2002, s. 109–122
- Gregory J. Ashworth, *Sfragmentaryzowane dziedzictwo: sfragmentaryzowany instrument sfragmentaryzowanej polityki*, w: Monika Murzyn i Jacek Purchla (red.), *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania*, Kraków 2007, s. 29–42
- Gregory J. Ashworth, *From unclaimed heritage to European opportunity: the 1915 war cemeteries of Galicia*, „Geographische Zeitschrift”, 97 (1): 2010, s. 1–6
- Gregory J. Ashworth, Brian Graham, John E. Tunbridge, *Pluralising pasts*, London 2007
- Gregory J. Ashworth, John E. Tunbridge, *The tourist-historic city*, London 1990



Gregory J. Ashworth

Gregory J. Ashworth, John E. Tunbridge, *Retrospect and prospect on the tourist-historic city*, London 2000

Tim Cole, *Selling the holocaust: from Auschwitz to Schindler. How history just bought, packaged and sold*, London 1999

Brian Graham, Gregory J. Ashworth, John E. Tunbridge, *A geography of heritage: power, culture, economy*, London 2000

Leon Festinger, *Teoria dysonansu poznawczego*, Warszawa 2007

Adam Miłobędzki, *Polska szkoła konserwatorska*, „Arka”, 1: 1994, nr 49

Monika Murzyn, Kazimierz. Środkoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji, Kraków 2006

Rada Europy, *Raport z realizacji przez Rzeczpospolitą Polską postanowień Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych*, Straszburg 2002

Alison Stenning, *Planning (post) socialism the making and remaking of Nowa Huta, Poland*, „European Urban and Regional Studies”, 2000, No 7

John E. Tunbridge, Gregory J. Ashworth, *Dissonant heritage*, Chichester 1996

Z angielskiego przełożyła Marta Duda-Gryc